Rok IV. Lwów, 15-go stycznia 1913 r. Nr. 2.

NASZE ZDROJE

Oficjalny Organ Krajowego Związku Zdrojowisk i Uzdrowisk

oraz

Organ Zrzeszenia właścicieli realności, lekarzy i przemysłowców w Krynicy

Całoroczne pismo ilustrowane poświęcone zdrojowiskom, miejscom klimatycznym, sanatorjom, turystyce i ruchowi przejezdnych,

pod kierownictwem Związkowego Komitetu redakcyjnego

wychodzi

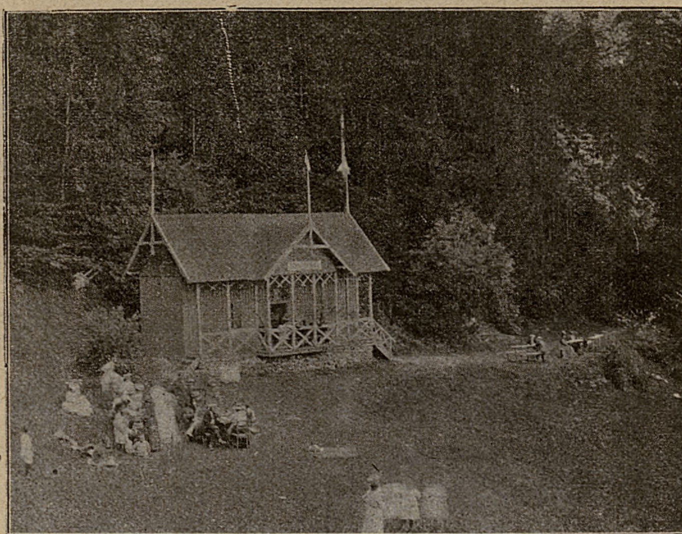
co tygodnia w sezonie od 15 maja do 1 października, dwa razy miesięcznie od 1 paźdz. do 1 maja pod kier. Komitetu Związkowego

Redaktor naczelny i odpowiedzialny:

Dr Juliusz Bandrowski

Główne Biuro Redakcji: Lwów ul. Romanowicza 9.

Telefonu Nr. 895.



Krościenko nad Dunajcem: Schronisko Sienkiewicza.

Ceny abonamentu:

Całorocznie: (sezon zimowy i letni) 8 K. (Mk), 4 Rs, 12 Fr.

Miesięcznie 1 koronę.

Uw. Abonament całoroczny liczy się od każdego dowolnie miesiąca na okres 12 miesięcy. Nr. pojedyńczy 20 hal.

Ceny ogłoszeń:

Adresowe ogłoszenia dla lekarzy zdrojowych: na cały letni sezon kąpielowy 35 Kor., — na cały rok 50 Kor. (wraz z bezpłatnym abonamentem „Naszych Zdrojów").

Inseraty: $^1/_{16}$ str. 5 Kor. — $^1/_8$ str. 10 Kor. — $^1/_4$ str. 40 Kor. — $^1/_2$ str. 80 Kor. — $^1/_1$ str. 90 Kor.).

Na tytułowych okładkach (zewnętrznych) ceny podwójne.

Dla firm obcych ceny trzykroć wyższe. Zamówienia przyjmują wszystkie agencje i księgarnie polskie i zagraniczne, jakoteż Administrac a tyg. „Nasze Zdroje" Lwów, ul. Romanowicza 9.

DR. JULIUSZ BANDROWSKI.

Zadania Banku zdrojowisk.

Uzyskanie przez Kraj. Związek zdrojowisk i uzdrowisk od c. k. rządu specjalnej koncesji na utworzenie drogą akcyjnego towarzystwa „Banku zdrojowisk" z obszernem polem działania, objąć mającem Galicję, Śląsk austrjacki i Bukowinę, zaznacza niewątpliwie epokę przełomową dla naszego zdrojownictwa i związanego z niem przemysłu.

Uwydatnia to w Art. 5 statutu przyszłego „Banku" jasno wyrażony jego cel: *podniesienie zdrojowisk i uzdrowisk* w Galicji, na Śląsku i Bukowinie *pod względem gospodarczym i sanitarnym.*

Trudno o określenie bardziej ściśle, bardziej realne, celów — a zatem i zadań przyszłego „Banku zdrojowisk", z których jasno zdajemy sobie sprawę na podstawie dwuletniej już pracy Związku jakoteż tylu cennych spostrzeżeń i wskazań, jakie w tej mierze w latach ostatnich wyszły czy to z korporacji lekarskich polskich we wszystkich trzech zaborach drogą uchwał, odezw i petycji do przedstawicielstwa rządu i kraju w Galicji, czy to drogą krytycznych rozpraw i prac, zamieszczanych we wszystkich pismach lekarskich i zdrojowych całej Polski, — nie mówiąc już o tych niezliczonych głosach polskiej prasy codziennej i tygodniowej.

Przypominamy tu tak znamienne w tej mierze swego czasu krytyczne uwagi jednego z najpoważniejszych lekarzy warszawskich, Dra Józefa Jaworskiego, zamieszczone w r. 1910 w „Gazecie lekarskiej" jakoteż odezwę lekarzy poznańskich w tymże roku do Sejmu krajowego we Lwowie wniesioną, z daleko idącą krytyką galicyjskich zdrojowisk i uzdrowisk jakoteż z stanowczem żądaniem ich sanacji.

Wskazujemy tu wreszcie na świeżo w tym już roku powziętą przez Warszawskie Towarzystwo lekarskie uchwałę przesłania protomedykowi Galicji pracy Dra K. Chełchowskiego p. t. „Choroby zakaźne i śmiertelność w Zakopanem", odczytanej na jednem z ostatnich posiedzeń tego Towarzystwa z prośbą o uwzględnienie wyrażonych w niej życzeń.

Dotyczą one, podobnie jak powyż powołane zbiorowe odezwy Towarzystw lekarskich i głosy znakomitych lekarzy-balneologów, przedewszystkiem uzdrowotnienia zdrojowisk i uzdrowisk galicyjskich, które dzięki bezprzykładnemu zaniedbaniu wymagań hygjeny pozwoliły zdystansować się przez zagraniczne „bady", miejsca klimatyczne tudzież przez import zagranicznych wód mineralnych ku wielkim stratom całego polskiego społeczeństwa i kraju, stratom obliczanym w rokrocznych wyjazdach do „badów" i konsumcji zagranicznych wód mineralnych na dziesiątki, jeśli nie setki miljonów. Szczerze też dziwić się należy, iż miarodajne czynniki w kraju mogły od tak dawna z bezprzykładną obojętnością tolerować ten stan zaniedbania naszych zdrojowisk i uzdrowisk, iż nie zdobyły się na żadną w tej mierze inicjatywę czy pobudkę w kierunku powołania do życia jakiejś kooperatywy najbliżej interesowanych właścicieli zdrojowisk, gmin zdrojowych, przemysłowców i właścicieli domów — tembardziej gdy niejednokrotnie koszt poszczególnych inwestycji sanitarnych, obliczony w niewielkich sumach ledwie kilkudziesięciu tysięcy koron, byłby się już do dziś zamortyzował. — To też tembardziej obowiązującemi stają się płynące stąd dla przyszłego „Banku zdrojowisk" pierwszorzędnie zadania: *uzdrowotnienia naszych zdrojowisk i uzdrowisk.*

Zatem zaprowadzenie w nich *wodociągów i kanalizacji,* oto pierwsze i najpilniejsze do sfinansowania zadanie przyszłego „Banku zdrojowisk" łącznie z wygotowaniem planów regulacyjnych, obejmujących uzdrowotnienie mniej odpowiednich terenów (drenowanie, niwelacja) i wzorowe ich zabudowanie (zadrzewienie ewent. zalesienie).

Sfinansowanie tego rodzaju inwestycji zdrowotnych, przedstawiające do tej pory zadanie, przechodzące siły ekonomiczne właściciela zdrojowiska czy też gminy zdrojowej, — wobec braku zaufania ze strony czy to krajowych czy obcych instytucji finansowych, — będzie właśnie zadaniem przeznaczonego ku temu celowi „Banku zdrojowisk", który udzieloną na długoterminowe spłaty pożyczkę, oprze na zabespieczeniu hipotecznem właściciela zdrojowiska ewent. na zabespieczeniu komunalnem, zrównoważonem emisją obligacji w wysokości użyczonej pożyczki.

Brak tej łatwości sfinansowania tego rodzaju wkładów inwestycyjnych w naszych zdrojowiskach i uzdrowiskach, czynił też dotąd niemożliwemi podobne usiłowania tak samo, jak odtąd staną się one — dzięki „Bankowi zdrojowisk" — wprost łatwemi, tak iż w okresie kilku lat najbliższych wszystkie zdrojowiska i uzdrowiska galicyjskie, śląskie i bukowińskie wyposażone będą w tak podstawowe dla lecznictwa zdrojowego warunki jak kanalizację i wodociągi.

A nie bez znaczenia będzie tu w każdym dotyczącym wypadku sfinansowania podobnej inwestycji wymagana przez „Bank zdrojowisk" rękojmia jej celowości i doskonałości drogą bezpośredniej ingerencji własnych zawodowych rzeczoznawców, tak przy sporządzeniu planów, jak i kontroli przy ich wykonaniu na miejscu, ku czemu wspierać będą „Bank zdrojowisk" radą i pomocą naukowe Sekcje kraj. Związku zdrojowisk i uzdrowisk: balneo-techniczna, balneo-lekarska, przemysłowa i turystyczna.

W ten sposób obmyślana i następnie w praktykę wprowadzona organizacja pomocy i opieki dla uzdrowotnienia naszych zdrojowisk i uzdrowisk rokuje istotnie świetne wyniki obustronne, gdyż tak dla ich rozwoju i podniesienia a temsamem dla wzbogacenia społeczeństwa i kraju, jak i z drugiej strony dla utrwalenia i rozwoju samego „Banku zdrojowisk", jako siły twórczej w zakresie dalszych, równie doniosłych zadań w kierunku podniesienia naszych zdrojowisk pod względem *gospodarczym*.

Przypomnieć tu należy fakt stwierdzony doświadczeniem, iż wprowadzenie kanalizacji i wodociągów łącznie z planem regulacyjnym i asanacją terenu pociąga za sobą stale rozbrat z budownictwem drewnianem na korzyść budownictwa murowanego.

I oto dalsze szerokie zadanie dla „Banku zdrojowisk", obejmujące przebudowę dotychczasowych, drewnianych częstokroć, łazienek, zakładów kąpielowych i domów zdrojowych, a tak samo drewnianych hoteli, wil i domów na murowane, jedynie odpowiadające w naszym surowszym, górskim przeważnie, klimacie wskazaniom hygjeny i bezpieczeństwu wobec ognia.

Czyż trzeba wspominać, iż samo to przekształcenie budownictwa pociąga za sobą i umożliwia zadosyćuczynienie wyższym już wymogom hygjeny, wygody a nawet komfortu pod każdym względem, czego brak w naszych zdrojowiskach, a czego obfitość w zagranicznych tak decydująco zaznacza się rok rocznie w miljonach wywożonego tam przez naszych kuracjuszów grosza polskiego?

Tak samo też jak w zakresie inwestycji wodociągowych i kanalizacyjnych, rozciągnie „Bank zdrojowisk" fachowąswą pieczę i kontrolę nad każdym finansowanym przez się przedmiotem budowlanym tak pod względem jego celowości jak i dokładności wykonania, pieczę, gwarantowaną w miarę nieskazitelności przedsiębiorstwa postępowo wypłacanemi ratami pożyczkowemi. Tą też tylko drogą da się u nas przedłużyć sezony kąpielowe letnie tudzież zaprowadzić sezony zimowe.

Że w ślad za tem zachęci się i rozwinie przedsiębiorczość ekonomiczna i przemysłowa również i w zakresie produkcji i eksportu wód mineralnych krajowych i przetworów zdrojowych, że w ślad zatem powołane zostaną do życia liczne, dziś nie znane, zaniedbane i nie eksploatowane nowe źródła mineralne, że w ten sposób do odzyskania traconych rokrocznie w samej Galicji na zagraniczne wody mineralne 8 miljonów koron śmiało wystąpią wspaniałe i różnorodne nasze rodzime wody mineralne, wyzwolone ku temu ze swego dotychczasowego zaniedbania przez udoskonalenie ich wzorowej produkcji, przez racjonalne zorganizowanie ich handlowego eksportu na rynki swojskie we wszystkich trzech zaborach, nie ulega chyba wątpliwości, gdy rozwojowi tej zapoznanej i niedocenianej produkcji przypadnie w udziale nigdy jej dotychczas nie użyczana pomoc finansowa „Banku zdrojowego", bez której zgoła pomyśleć trudno było o jej rozwoju przemysłowym i handlowym.

Oczekują też „Bank zdrojowy" doniosłe zadania pokrewne a równie mające na celu wyzyskanie tak obfitych przyrodzonych darów naszej ziemi i klimatu dla celów leczniczych.

Należą tu „Sanatorja" specjalne i ogólne w miejscach klimatycznych, wśród wspaniałych naszych gór i borów. Późno bowiem ocknęliśmy się i w tym kierunku przedsiębiorczości, pozwalając dziesiątkami lat wyzyskiwać się i zubożać przez podobne zakłady zagraniczne, mimo że ani w przybliżeniu nie posiadają one ku temu takich korzystnych warunków, jakie nasz kraj nastręcza. I w tej mierze przypadnie „Bankowi zdrojowisk" tak samo tworzyć nowe podobne zakłady jak podtrzymywać istniejące już, czy to drogą zawiązywania dla nich towarzystw akcyjnych, czy też wprost drogą ich finansowania. W akcji tej przypadnie też „Bankowi zdrojowisk" zaszczytne zadanie społecznej natury w zadaniach ogólnego znaczenia, jakie tak gorliwie zapoczątkowało krajowe „Two walki z gruźlicą" planem rozrzucenia swych „Sanatorjów ludowych" i „Domów pomocy" w całym kraju, lub też ku którym dążą korporacje zawodowe nauczycielskie, urzędnicze, przemysłowe, handlowe i t. p., pragnące tworzyć własne sanatorja w zdrojowiskach czy uzdrowiskach.

Wreszcie z otuchą podnieść należy, iż o „Bank zdrojowisk" oprą się jak o niezłomną ostoję wszelkie zakusy sprzedawczykowstwa i frymarki zdrojowiskami i uzdrowiskami na rzecz niepowołanych i niepożądanych czynników — lub co gorsza — na rzecz wrogich nam żywiołów, jak to się stało z Ustroniem na Śląsku, kupionem r. z. przez pruski „Nordmark-Verein", jak to swego czasu groziło Truskawcowi i Wiśle ze strony Prusaków, jak to obecnie grozi Żegiestowowi ze strony wrogów naszych. W wypadkach bowiem podobnych posiadać będziemy w „Banku zdrojowisk" siłę, która jedynie zamachy takie odeprzeć będzie mogła i stan naszego posiadania w dziedzinie zdrojownictwa polskiego przekazać naszej potomności nie tylko nietknięty, lecz wzbogacony nowymi nabytkami, odzyskanymi od niepowołanych dzisiejszych włodarzy dawnych dóbr Korony Polskiej.

Galicyjski Bank Zdrojowisk.

Pierwsze organizacyjne Zebranie Koncesjonarjuszów.

W sobotę dn. 11 bm. odbyło się w sali posiedzeń Kraj. Związku zdrojowisk i uzdrowisk pod przewodnictwem Jana hr. Potockiego pierwsze organizacyjne zebranie koncesjonarjuszów „Galicyjskiego Banku Zdrojowisk, na które przybyli: Red. dr. Juliuzz Bandrowski, Marjan Krzyżanowski, właśc. apteki Mikolascha, Dr. Wacław Wnuczek Łobaczewski, Dr. Tadeusz Praschil, dyr. Zw. Zakł. kred.; pos. Dr. Tadeusz Tertil, burmistrz m. Tarnowa, mec. Dr. Józef Westreich, dyr. Zw. Zakł. kred. i Dr. Jan Woytkowski, dyr. zakł. wodoleczn.

Usprawiedliwił nieobecność Adam hr. Stadnicki, właśc. dóbr z Nawojowej.

Po zagajeniu obrad przez przew. hr. Potockiego odczytał dr. Łobaczewski w oryginalnem brzmieniu urzędowe pismo c. k. Namiestnictwa, zawiadamiające o udzieleniu przez c. k. Ministerstwo spraw wewn. w porozumieniu z c. k. Ministerstwami Skarbu, Sprawiedliwości i Robót publicznych koncesji przedwstępnej na utworzenie Akcyjnego Towarzystwa celem założenia „Galicyjskiego Banku Zdrojowisk" na zasadzie załączonego statutu.

Odczytany statut objaśnił Dr. Łobaczewski pod względem jego doniosłości dla rozwoju zdrojownictwa krajowego, dziedziny i zakresu jego przyszłej działalności, wreszcie zabespieczenia kapitałów i obrotu niemi.

Przedstawił następnie wyniki odbytych konferencji u JE. Marszałka kraj. hr. Gołuchowskiego, dyrektorów Banku krajowego i kilku najwybitniejszych osobistości świata finansowego w kierunku wdrożenia przedwstępnej akcji.

Opinie wszystkie zaznaczyły zgodnie tak samo doniosłość sprawy jak i pięknie rokujące podstawy, tak w samej, niezwykle korzystnej, koncesji złożone, jak i w niewyzyskanej dotychczas dziedzinie przemysłu zdrojowego. Zgodnie też brzmiały i wskazania wdrożenia przedwstępnych prac przygotowawczych, tak, aby z chwilą, gdy ostatecznie wyjaśni się sytuacja polityczna, można przystąpić do ogłoszenia

publicznej subskrypcji, w której, obok Zakładu Kredytowego Kraj. Związku zdroj. i uzdr. pośrednictwo przyjmie Bank krajowy.

Po wyczerpującej dyskusji przyjęto jednomyślnie ten pogląd, i upoważniono Komitet wykonawczy, złożony z pp. Dra Bandrowskiego, Dra Łobaczewskiego, Dra Praschila, Dra Westreicha i Dra Woytkowskiego do opracowania wskazanych pism, odezw i druków, jakoteż do rozpoczęcia przedwstępnej akcji podług wskazówek, jakie się wyłoniły na tle szerokiej dyskusji. W akcji tej zastrzeżono pierwszeństwo udziału stanowi lekarskiemu trzech zaborów, z tytułu przysługujących mu praw i obowiązków w dziedzinie tak ściśle podległej jego kompetencji naukowej i zawodowej — tudzież członkom Kraj. Związku zdrojowisk i uzdrowisk, jako bezpośrednio interesowanym.

Przedyskutowano następnie przedłożony przez Dra Łobaczewskiego szkic do *exposé* przeznaczonego do rozpisać się mających odezw, jakoteż tekst tych ostatnich w opracowaniu Dra Westreicha, uzupełnionem przez Dra Bandrowskiego. Cenne dla wstępnej akcji wskazania hr. Potockiego, posła Dra Tertila i Dra Woytkowskiego odnośnie do lekarzy polskich w Królestwie, W. Ks. Poznańskiem i zagranicą stworzyły wraz z uwagami Dra Bandrowskiego ściśle określony plan działania.

Wykonanie jego polecono delegacji złożonej z Dra Łobaczewskiego, Praschila, Woytkowskiego i Bandrowskiego z tem, aby w możliwie najbliższym czasie udali się do Warszawy, Łodzi, Wilna, Poznania i Kijowa.

Z gorącem uznaniem przyjęto pierwszą deklarację na cztery akcje przyszłego „Banku Zdrojowisk“ w sumie 1600 Kor. zgłoszoną przez JWP. Wilhelminę Rechtenberg-Bandrowską, matkę prezesa Tow. Szkoły ludowej i posła Dra Ernesta, artysty Aleksandra i redaktora Dra Juliusza Bandrowskich — wraz z błogosławieństwem tej sędziwej matrony.

Uchwałą odbycia II Zebrania w połowie lutego zakończono obrady, których zaprotokołowaniem zajął się gorliwie Dr Praschil.

DR. STANISŁAW LEWICKI.

Najnowsze zapatrywania na działanie kąpieli kwaso-węglowych.

(Odczyt wygłoszony na posiedzeniu Sekcji balneolekarskiej dnia 26. października b. r.).

Leczenie kąpielami, zawierającemi dwutlenek węgla, przedewszystkiem chorób narządu krążenia, stało się w ostatnich czasach tak powszechnem, że trzeba się dziś poważnie zastanowić, na czem właściwie to leczenie polega i ustaliwszy ostatecznie działanie tych kąpieli na organizm ludzki, rozstrzygnąć na podstawie dokładnej znajomości tegoż, które choroby do tego leczenia się nadają, lub w których to leczenie jest przeciwwskazanem. To, co dziś wiemy o działaniu tych kąpieli, wiemy przeważnie tylko na podstawie wieloletniego doświadczenia; stosujemy kąpiele może racjonalnie, nie wiemy często jednak, dlaczego one taki, a nie inny wywierają skutek. Nawet sprawy tak wielkiego znaczenia w chorobach naczyń krwionośnych, jak i czy wskutek działania kąpieli kwasowęglowej parcie krwi się podnosi, czy też obniża, na podstawie dotychczasowych doświadczeń za rozstrzygniętą uważać nie możemy. A jednak wielu badaczy starało się działanie kąpieli kwasowęglowych na organizm ludzki wyjaśnić. Literatura tego działu medycyny jest wcale obfitą, wykonywano wiele doświadczeń na zwierzętach i ludziach, poświęcano wiele czasu i pracy, chcąc ostatecznie to zagadnienie rozwiązać. Od czasu, kiedy prof. Beneke z Marburga w r. 1872 zwrócił uwagę świata lekarskiego na skuteczność tych kąpieli w chorobach serca, pojawiają się tak w literaturze obcej jak i polskiej coraz liczniejsze publikacje ten temat omawiające. W r. 1884 bracia August i Teodor Schrottowie stawiają teorję o wzmaganiu się ciśnienia krwi pod wpływem tychże kąpieli i porównują ich działanie z działaniem tak dzielnego środka nasercowego, jakim jest naparstnica. Stifler i Jakob badali zachowanie się tętna w tejże kąpieli i stwierdzili obniżenie się liczby jego o kilka uderzeń na minutę. Stifler znalazł większe obniżenie się tętna w kąpieli kwasowęglowej, niż w kąpieli z wody zwykłej. Ten sam autor znalazł również obniżenie się ilości oddechów w kąpieli gazowej. Winternitz w swych ciekawych doświadczeniach zauważył zwiększenie się pojemności oddechowej i to od 1 do $1^1/_2$ litra. Objaw ten, zauważony tylko w kąpieli, zawierającej dwutlenek węgla, odnosi ten autor do działania wessanego przez skórę bezwodnika węgla na ośrodek oddechowy, wessalność zaś tę udowodnił doświadczalnie, obliczając ilość wydychanego bezwodnika kwasu węglowego w porównaniu z ilością wdychanego tlenu. Okazało się, że w powietrzu wydychanem znajduje się więcej bezwodnika, niż by to odpowiadać powinno ilości zużytego tlenu, czyli, że ten nadmiar bezwodnika musiał dostać się z kąpieli przez skórę. Możność przedostawania się gazu przez skórę ludzką udowodnili także na zwłokach Strassmann i Schultz. Zaprzeczono w ten sposób twierdzeniu dra Mesnils'a, że skóra nawet dla gazów jest nieprzepuszczalną. V. Basch i Dietl udowodnili doświadczalnie, że czucie skórne zwiększa się znacznie pod wpływem omawianych kąpieli. Jakob zauważył w kąpieli gazowej, o ciepłocie obojętnej, obniżenie się ciepłoty ciała środkowej, a natomiast podwyższenie obwodowej jako właściwe działanie kąpieli kwasowęglowej, w przeciwstawieniu do kąpieli z wody zwyczajnej. Lehman stwierdził zwiększanie się ilości wydzielanego moczu.

Jeszcze większą jest literatura, odnosząca się do pytania, jak zachowuje się parcie krwi w kąpieli kwasowęglowej. W tej kwestji zapatrywania autorów licznych prac są z sobą niezgodne. I tak: Jedni z nich, których wyliczać nie będę, gdyż jest ich zbyt dużo (z Polaków Kowalski i Pawiński), twierdzą, że doświadczalnie wykazali podwyższenie ciśnienia krwi Inni natomiast. badacze również poważni i zasługujący na wiarę, stwierdzili fakt wprost przeciwny, bo obniżenie tego ciśnienia pod wpływem kąpieli kwasowęglowych. Natomiast znów pewna duża część badaczy stałych wyników nie otrzymała, zauważyła raz podnoszenie się, drugi raz obniżenie parcia krwi, dostała wyniki niestałe i niepewne. Nie wiemy więc dziś, komu ostatecznie wierzyć mamy, sprawa zostaje ciągle w zawieszeniu i musimy znów opierać się tylko na, wprawdzie wieloletniej, lecz naukowo jeszcze niepotwierdzonej, empirji. Nierówne te wyniki pochodzą najprawdopodobniej z nierówności doświadczeń. a mianowicie stąd, że jedni z badaczy robili doświadczenia z kąpielami, sztucznie wysyconemi dwutlenkiem węgla — inni natomiast obserwowali zachowanie się układu krwionośnego w kąpielach rodzimych, o naturalnej zawartości gazu. Jedni z nich doświadczali na zwierzętach, drudzy na ludziach, a wiemy z jednej strony, jak trudnem jest oznaczenie parcia krwi u czło-



Worochta: „Bliźnica“ (1883 m.)

wieka, z drugiej, że wyniki, otrzymane u zwierząt, nie zawsze na organizm ludzki przenosić wolno. Przyrządy, którymi operowano, były również najrozmaitsze, nie zawsze odpowiadające dzisiejszemu postępowi nauki. Także ciepłota kąpieli była w rozmaitych doświadczeniach różna, a wiemy, jak znaczny wpływ na krążenie krwi wywiera ciepłota, nawet przy zwykłej kąpieli. A wreszcie nie uwzględniano jeszcze wielu innych, dziś znanych błędów, przy tego rodzaju pomiarach, jak n. p. ułożenie ręki, na której pomiar wykonywano, wobec serca i t. d. Stąd nierówne wyniki i stąd niemożność porównywania tych doświadczeń z sobą. Tylko bowiem doświadczenia bardzo ścisłe, liczące się z tymi wszystkimi możliwymi błędami, równe co do warunków, można uważać za rozstrzygające i takie tylko z sobą porównać się dadzą.

W ostatnich czasach pojawiły się dwie większe prace, które te wszelkie ostrożności zachować się starają i liczą się z najnowszymi postępami nauki. Pierwsza z nich, to praca doświadczalna Dra Witolda Skórczewskiego, pod tytułem: „Wpływ kąpieli gazowych mineralnych na krążenie krwi“, dzieląca się na dwie części, a mianowicie na doświadczenia u ludzi z sercem zdrowem i chorem. Uwzględniam tu tylko pracę pierwszą, a mianowicie wpływ kąpieli kwasowęglowych na ludzi zdrowych. Dr. Skórczewski wykonywał swoje doświadczenia w kąpielach z wody krynickiej, źródła słotwińskiego, zawierającej obok składników stałych znaczną ilość dwutlenku węgla związanego i wolnego. Doświadczenia swe wykonywał w porównaniu z kąpielami z wody zwykłej, mierząc ciśnienie krwi przyrządem Recklinghausena i zdejmując równocześnie krzywą tętna i oddechów poligrafem Jaqueta. Kąpiele te były co do ciepłoty trojakiego rodzaju, a mianowicie zimna (24° R), obojętna (27° R) i ciepła (30° R), Nie będę się dalej wdawał w opisywanie jego doświadczeń, podam tylko wyniki ostateczne, a mianowicie:

1. Zaczerwienienie skóry, zależne od działania bezwodnika (co zresztą udowodnił także ś. p. Dr. Bolesław Skórczewski, ojciec autora), we wszystkich kąpielach gazowych, silniejsze w kąpielach ciepłych, niż chłodnych, słabe w wystałych.

2. Zmienne wyniki w zachowaniu się ciśnienia palpatorycznego przy kąpielach 24 i 27° R z pewną tendencją do obniżania się ciśnienia. Podniesienie się tegoż ciśnienia przy kąpielach 20°, a obniżanie przy 30° R. Kąpiele wodne zachowują się podobnie.

3. Zupełnie podobne wyniki przy mierzeniu oscylacyjnem ciśnienia skurczowego.

4. Niestosunkowo małe obniżenie ciśnienia rozkurczowego, jako swoiste oddziaływanie kąpieli gazowych.

5. Obniżenie ilości tętna, zwiększające się ze zmniejszeniem ciepłoty kąpieli, a powiększeniem tegoż już przy ciepłocie 30° R.

6. Zmienne zachowanie się ilości oddechów, przy zazwyczaj spostrzeganem przedłużeniu wdechu i pogłębieniu oddechania.

Druga, jeszcze nowsza praca, odnośnie do zachowania się krążenia krwi pod wpływem kąpieli kwasowęglowych pojawiła się w ostatnim numerze z 1. października b. r. pisma „Zeitschrift für Balneologie“. Pracę tę, zatytułowaną: „Die Wirkung kohlensäurehaltiger Bäder auf die Blutverteilung“, wykonał Artur Hirschfeld z polecenia prof. Franciszka Müllera w Berlinie, sprawdzając doświadczenia, ogłoszone przez Otfrieda Müllera. Hirschfeld robił doświadczenia w kąpielach kwasowęglowych sztucznych, otrzymanych przez zmięszanie w wodzie dwuwęglanu sodu z kwasem octowym i chlorkiem sodu (metoda Kopp'a i Joseph'a). Autorowi chodziło o wykazanie, czy zaczerwienieniu skóry obserwowanemu stale w czasie kąpieli kwasowęglowej, odpowiada rzeczywiście większy dopływ krwi do naczyń skórnych. W tym celu zakładał na ramię osobnika zdrowego, siedzącego w kąpieli z wody zwykłej w której rozpuszczono dwuwęglan sodu, pletysmograf Lehmana (z poprawką Mossego). Dla zapisania zachowania się oddechu zakładał na klatkę piersiową pierścień gumowy („Atmungsgürtel“), połączony również z aparatem piszącym. Skoro krzywa normalna oddechu i tętna została zapisaną, dodawał kwasu dla wytworzenia wolnego bezwodnika i w ten sposób otrzymywał krzywą, powstałą pod wpływem wywiązywania się gazu. Zachowywał przytem wiele innych ostrożności, starając się o dokładność doświadczeń, których jednak opisywanie zbyt wiele zajęło by nam czasu. Nie będę również opisywał licznych jego doświadczeń, wykonanych celem udowodnienia błędów w metodzie, popełnianych przez innych autorów, a przedewszystkiem Otfrieda Müllera. Ostatecznym wynikiem jego doświadczeń jest stwierdzenie, że kąpiele kwasowęglowe w przeciwstawieniu do kąpieli z wody zwykłej wywierają na organizm ludzki działanie swoiste, polegające na rozszerzeniu naczyń obwodowych i na większym napływie do nich krwi, i że absolutnie wykluczyć można twierdzenie niektórych autorów, jakoby pod wpływem tych kąpieli następowało zwężenie się naczyń obwodowych.

GUSTAW WALDT.

Wyroby pamiątkowe dla Zdrojowisk.

(Odczyt wygłoszony na posiedzeniu Sekcji Kraj. Związku Zdrojowisk w dniu 29. listopada 1912 r.).

Nastrój, jaki panuje obecnie, gorączka, wyczekiwanie tego, co jutro przyniesie, strach przed stujęzyczną famą, także daleki i odmienny jest od tego nastroju, jaki ogarnia człowieka, wyjeżdżającego na odpoczynek. Jakże błogie jest jego uczucie, gdy po całorocznej pracy, opuszcza warsztat codziennego szarego życia, ażeby świadom wewnętrznego zadowolenia, jakie daje poczucie spełnionego obowiązku, odetchnąć innem powietrzem, szukać innego otoczenia, pokrzepić siły swoje i myśli odświeżyć.

Zawiesiwszy na mniej lub więcej długi czas, troski swoje na gwoździu, podnioślej nastrojony i świątecznie usposobiony, myśli kuracjusz — o ile oczywiście nie ciężka choroba go tu sprowadziła — o tem, jakby swoim i sobie i tym również, których zostawił, — sprawić przyjemność, jakby się przypomnieć tym, którzy o nim pamiętali.

Mając czasu więcej, chętnie i nietylko w wypadkach konkretnej potrzeby, zagląda do bazarów i różnych kiosków z towarami zwłaszcza takimi, które noszą znamię i mają charakter upominków. Częściej też myśli o tem, coby to kupić i zawieść znajomym, słowem chęć kupna u człowieka, przebywającego w miejscowości kąpielowej, dysponującego środkami materjalnymi, u człowieka wolnego od trosk codziennych, jest daleko większa, człowiek ten jest podatniejszy jako konsument — kupuje chętniej, a kiedy zbliży się termin wyjazdu, kupuje dużo więcej, aniżeli często chciał, kupuje często chaotycznie, zawsze prawie pod wpływem chwilowego usposobienia, a przytem konsument ten jest niestety bezkrytyczny, — kupując chętnie i dużo, płacąc dobrze, bo wiemy przecież, że ceny, jakie płacimy za towary w miejscowościach kąpielowych, są wyższe od cen w normalnej sprzedaży ustanowionych.

To też gość kąpielowy nie bada, nie zastanawia się nawet nad tem, co kupuje, nie pyta, skąd nabyty przedmiot pochodzi i dokąd popłynie pieniądz, tak lekko a nawet z pewnem zadowoleniem wydany.

A przecież przypatrzmy się bliżej tym, którzy kupują i temu, co kupują w naszych Zdrojowiskach i Uzdrowiskach, zwłaszcza w zakresie upominków.

Przedewszystkiem jaka jest frekwencja w naszych miejscowościach kąpielowych.

Otóż na podstawie przybliżonego obliczenia doszedłem do następujących, wcale pokaźnych cyfr, a mianowicie:

w r. 1909: 43.800 osób, w r. 1910: 48.000 osób,
w r. 1911: 61.423 osób, rok 1912 na ogół krytyczny, zarysowujące się przesilenie finansowe kraju w parze z nad wyraz złą pogodą, deszcze i t. p. — spowodowało, że w tym roku frekwencja naszych kuracjuszów spadła do około 47.000 osób. Możemy jednak przyjąć, że przeciętna frekwencja w naszych zdrojach (galicyjskich) wynosiła w ostatnich czterech latach około 50.200 osób *).

*) Cyfra ta, podług realnych obliczeń Związku, jest znacznie wyższą. Wynosi bowiem około 80.000 kuracjuszów, do czego dodać należy mniej dobrze kontrolowaną liczbę przejezdnych t zw. „passantów“ którą śmiało obliczać można rocznie na 50.000, skoro w samym Truskawcu, liczącym do 5.000 kuracjuszów rocznie, obliczano liczbę pasasantów r. 1912 w d. 15. sierpnia na przeszło 10.000 osób. P. R.

Czas, podczas którego frekwencja w naszych miejscach kąpielowych jest najsilniejsza, jest krótki, bo obejmuje zaledwie $^{2}/_{3}$ miesiąca lipca i $^{1}/_{2}$ sierpnia, przedtem i potem frekwencja jest albo słabo dopływająca, albo ubywająca.

Składają się na to różne powody, nad którymi nie będę się rozwodził, wspomnę jedynie o urlopach, zamknięciu i otwarciu roku szkolnego i w nieostatnim rzędzie o niestałej pogodzie, jaka od paru lat nas nawiedza.

Faktem jednak jest, że w tym okresie czasu najludniej jest w zdrojowiskach w ogóle, a w naszych szczególnie.

Gros naszych gości kąpielowych stanowią przedstawiciele tak zwanego stanu średniego. Mylne pojęcie, niezasłużenie zupełnie rozsiewane hiperplotki o drożyźnie w naszych miejscach kąpielowych, plotki których kolporterami są przeważnie ci, którzy nigdy w naszych zdrojowiskach nie byli, a czując pewne wyrzuty sumienia narodowego, w ten sposób zagłuszyć je pragną — niedocenianie lub lekceważenie obowiązku popierania swoich zdrojów (przez co zapobiegną skargom na rzekome niewygody), ze strony przedstawicieli wyższych dziesięciu tysięcy naszego społeczeństwa, fałszywy wstyd i urojona konieczność wyjazdu zagranicę, bo to jest „comme il' faut“, powodują, że ani ubożsi t. zn. mali ludzie ani bogacze, z wyjątkami oczywiście, do naszych kąpiel, nie jadą.

Na tej podstawie, obecnemu stanowi rzeczy zbliżonemu, oparty, spróbuję obliczyć, ile też pieniędzy zostawiają nasi goście w naszych zdrojach i ile z tego przypada na zakupno wyrobów pamiątkowych.

Przyjmując przeciętną frekwencję 50 200 osób z terminem 14 dniowego pobytu*) (wiele bawi znacznie dłużej, ale też dużo jest takich gości, którzy tydzień tylko bawią) i przyjmując koszty całkowitego pobytu łącznie z taksami, kuracją i t. d. od jednej osoby na 1·50 kor. dziennie**) otrzymamy 75.000 kor. dziennie, czyli 1,050.000 kor. przez 14 dni. — Jest to śmiesznie mało w porównaniu do tego, co nasi wydają w zagranicznych „badach“ i uwzględnieniu tych olbrzymich sum, jakie ściągają w sezonie, zagraniczne miejsca kąpielowe.

Opierając się jednak na tej skromnej stosunkowo cyfrze, przyszedłem do przekonania, że mimo to kwota, jaką wydajemy na upominki, jest dość poważna, wynosi bowiem, bardzo nisko ceniąc, około najmniej 100.000 kor. przez sezon. Uwzględniając, iż na tego rodzaju towarze zysk wynosi około 30 proc., a więc w przybliżeniu 30 000 kor., jest wystarczające, ażeby baczniejszą niż dotąd zwrócono uwagę na obecny stan i na niezbędną potrzebę stworzenia **własnego przemysłu wyrobu upominków**. (Przyczem nie uwzględniam, ażeby nie odbiec od tematu, miast, Krakowa, Lwowa i ich zapotrzebowania).

Zatem zapotrzebowanie jest również jak zysk nie do pogardzenia, mamy więc dwa najważniejsze czynniki, które decydują o powodzeniu, względnie o powołaniu do życia nowych gałęzi przemysłu.

Cóż więc czynić należy, ażeby wzmocnić już istniejący, a stworzyć bogatszy i silniejszy wyrób pamiątek?

W innych krajach, a w szczególności w Niemczech, stanowi wyrób pamiątek bardzo poważną gałęź ogólnej produkcji.

W Austrji, na 42 fabryki tego rodzaju, istnieje 26 w Czechach, 5 w Tyrolu a jedna w Galicji (Jarry w Krakowie, która wyrabia upominki z różnych metali).

Perfekcja tych obcokrajowych fabryk, których wyroby zalewają Galicję, jest wielka, również nie brak im pomysłowości, a w sposobach nie przebierają, ażeby opanować rynek galicyjski.

Spotkałem naprzykład przed kilku tygodniami agenta niemieckiej fabryki „Fremden- und Touristenartikel“, który przyjechawszy z Czech, gdzie znajduje się filia tej fabryki, przywiózł ze sobą i pokazywał różne przedmioty jako wzory wyrobów pamiątkowych na których **widniały napisy prawie wszystkich naszych zdrojowisk.**

U nas coś przecież zdziałano na polu produkcji pamiątek. Wspomnę o firmie Jarra, o szkole rzeźb drzewnych w Zakopanem, o domorosłych rzeźbiarzach Rymanowa i okolicy, o hucie szkła w Żółkwi, która podjęła wyrób przyciskaczy, podlepianych widoczkami naszych zdrojowisk i innych.

Niemniej jednak jest to znikome wobec nawałnicy wyrobów obcych, z jakimi się spotykamy we wszystkich naszych miejscowościach kąpielowych.

O dorównaniu obcej produkcji wyrobu pamiątek oczywista od razu myśleć nie można.

Sądzę, że w naszych warunkach najodpowiedniejszą formą zaprowadzenia wyrobu pamiątek, byłby **przemysł domowy** — co jednak nie wyklucza konieczności zachęcania krajowych fabryk wyrobów metalowych, hut szkła, zakładów reprodukcji artystycznych, pracowni sztuki stosowanej, ażeby podjęły w najszerszych ramach produkcję pamiątek, albumów, widoków i t. p.

Należałoby tedy mojem zdaniem zacząć od **urządzenia kursu wyrobu pamiątek** dla zdrojów i miast.

Na kurs ten, którego zorganizowanie należałoby powierzyć instytucji, która od szeregu lat urządza kursy różnych gałęzi przemysłu domowego t. j. „Lidze Pomocy Przemysłowej“, trzebaby dopuszczać w pierwszym rzędzie takie osoby, które mieszkają w samej miejscowości kąpielowej lub w jej pobliżu, przyczem dobrze by było uwzględnić wszystkie te miejscowości, ażeby osoby, obok lub w nich zamieszkałe, mogły wyrobami pamiątek po ukończeniu kursu — objąć równocześnie wszystkie krajowe zdroje.

Nauka na takim kursie musiałaby być planowo obmyślana; nie powinno zabraknąć — obok fachowego instruktora, którego trzebaby ewentualnie sprowadzić z poza kraju — artysty, któryby wzbudzając pomysłowość, zastosowywał do niej swojską sztukę, przyczem należałoby przy produkcji pamiątek kłaść również nacisk na wyrób takich, do których wykonania posiadamy w kraju materjał.

Należałoby drogą konkursów i premji starać się o coraz nowsze i oryginalne wzory pamiątek, należałoby wreszcie zachęcać naszych artystów i rzeźbiarzy, ażeby w pracy swojej nie pomijali projektów pamiątek, bo pomysły wyrobu upominków są zagranicą źródłem wcale pokaźnych dochodów dla artystów i zakładów artystycznych.

Inicjatywę w tym kierunku powinien podjąć Związek zdrojowisk, a wyrób pamiątek należałoby w pierwszym przynajmniej czasie ograniczyć do następujących kategorji:

Wyroby z drzewa (rzeźby, kasetki, nożyki, ołówki z napisami),
Wyroby ze szkła (przyciski i t. p.),
„ z terakoty (wazoniki, dzbaneczki i t. p.),
„ z metalu (tacki, medaliki z widokami),
„ ze skóry (portmonetki, portfeliki, notesy),
„ z papieru (widoki, albumy i t. p.).

Kurs musiałby się odbywać w późnej jesieni, od października do lutego, a więc trwałby około 4 5 miesięcy. Jest to okres dość długi, a więc wystarczający do wyuczenia tego przemysłu.

Jak zapewnić zbyt krajowym wyrobom pamiątek?



Worochta: Pasmo „Świdowiec“ (1770 m.)

*) Obliczenie to stanowczo za skromne, minimum bowiem przeciętne pobytu kuracjusza dla leczenia się w naszych zdrojowiskach wynosi 3, z reguły zaś 4 tygodnie. (P. R.)

**) Koszt ten wnosi co najmniej 6 kor. dziennie. (P. R.)

I tu wskazać muszę na Związek zdrojowisk jako na instytucję, która w tym kierunku wiele działać powinna i zdziała — o czem jestem przekonany — jeżeli potrafi wśród społeczeństwa wywołać zainteresowanie dla tej sprawy, zwłaszcza wśród gości, bawiących w naszych zdrojach.

Zapewnienie zbytu krajowym wyrobom pamiątek uważam za kwestję pierwszorzędnej doniosłości.

Bez należytego działania w tym kierunku, zapoczątkowany ten przemysł nie będzie mógł ani się usilnić ani rozwinąć.

Sposobów do tego Związkowi nie zabraknie, w pierwszym zaś rzędzie należy rozwinąć agitację za rozpowszechnieniem tych wyrobów, które już są, należy wpływać na Zarządy zdrojowisk, a przez nie na kupców, którzy podczas sezonów do miejscowości tych zjeżdżają, ażeby zaopatrywali się w upominki krajowego wyrobu.

Przez to wychowa się publiczność, na którą również w drodze publicystycznej i przy współudziale instytucji agitacyjnej — doświadczonej Ligi Pomocy przemysłowej — wpłynąć należy, ażeby tylko krajowego wyrobu pamiątki kupowała.

Tym sposobem utoruje się nowym, powstać mającym wyrobom, drogę zbytu. Dalej należy przed rozpoczęciem sezonu wystosować odezwę:

a) do wytwórców,

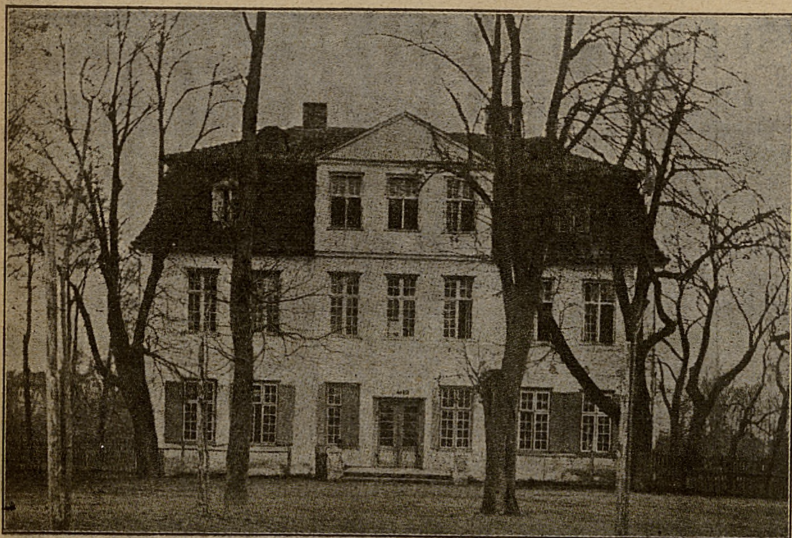
b) do kupców,

c) do publiczności — pierwsi ażeby podali, co wyrabiają z zakresu pamiątek, drudzy ażeby się w te wyroby zaopatrywali, ostatni wreszcie, ażeby te wyroby kupowali. — Myślę również, że tablice orjentacyjne, ustawiane w zdrojowiskach na miejscach najbardziej uczęszczanych (n. p. obok źródła, orkiestry, łazienek, na deptaku i t. p) objaśniające, jakie pamiątki krajowego wyrobu i u którego kupca nabyć można, w wysokim stopniu ułatwiłyby tę akcję, dając przytem nawet pewien dochód Związkowi lub Zarządom poszczególnych zdrojowisk w formie opłat za ogłoszenie fabryki lub kupca. — Dużo jest jeszcze środków, o których nie mówię, ażeby zanadto się nie rozwodzić; reasumując jednak poprzednio wypowiedziane sądzę, że pobudzenie twórczości w kierunku wyrabiania w kraju pamiątek dla zdrojowisk i oddziaływanie na publiczność, gromadzącą się w miejscowościach kąpielowych, ażeby popierała własne wyroby, jest postulatem, który w szczytnej działalności Związku nie ostatnie zająć winien miejsce, jako środek wzbogacenia przemysłu polskiego pod tym zaborem i jako ważny krok naprzód w usiłowaniu ekonomicznego, a co za tem idzie, i politycznego wyzwolenia narodu naszego.

Niszczenie zabytków polskich w Sobotach.

Choćby w zamian za tych 8—10 miljonów marek, jakie rokrocznie zostawiają polscy przybysze kąpielowi w Sobotach pod Gdańskiem, godziło się uszanować jeden z najstarszych na tych ziemiach pomników naszych dziejów...

Mogli przeszkodzić jego zniszczeniu również ci nieopatrzni rodacy, opłacający niemieckiemu molochowi rokrocznie



Soboty pod Gdańskiem: Sprzedany na rozbiórkę historyczny polski zabytek.

od lat dziesiątek tak wysoki haracz w zamian za wątpliwej dla zdrowia wartości kąpiele w zatoce wiślanej pod Sobotami, gdyby...

Gdyby komuś z nich na myśl przyszła tego rodzaju ekspjacja za trwoniony tam lekkomyślnie grosz polski.

Jeden tylko procent od wywożonych tam corocznie miljonów marek, użyty na ocalenie od zagłady naszego pomnika historycznego, jakżeby go łatwo mógł był ocalić.

Niestety, nie wielu z nich nawet wiedziało o tym pomniku, a jeszcze mniej za pobytu swego w Sobotach widziało go naocznie.

Więc przedstawimy go jednym i drugim w słowie i obrazie dla upamiętnienia straty, o której nie wspomniał niestety ani słowem w N-rze 27 „Wędrowiec“ w pięknym zresztą opisie ujścia Wisły, podkreślając natomiast olbrzymią frekwencję polskich gości, wynoszącą w Sobotach 10.000 osób t. j. 75% ogółu kuracjuszów.

Opodal ulicy Frantzius, na południe od Sobot, leży przedmiejska wioska przez Soboty nabyta i z niemi połączona: Karlikowo. Nazwa ta pochodzi bez wątpienia od starosłowiańskiego „Karlika“, jako że posiadłość ta była bardzo maleńka. Karlikowo wznosi się na wzgórzu, z którego rozpościera się śliczny widok na morze. Dlatego też niezawodnie pobudowano tu podobno w wieku XVI. dworek, który służyć miał biskupom kujawskim jako rezydencja letnia.

Gdy po wojnach szwedzkich zjechali się roku 1660 po słowie do Gdańska i Oliwy celem zawarcia pokoju pomiędzy Polską a Szwecją, obrała sobie królowa, małżonka Jana Kazimierza, Karlikowo jako miejsce zamieszkania.

W dworku karlikowskim przebywać miał także często Jan Sobieski, a królowa Marysienka spędzać tu miała co roku kilka dni a nawet tygodni.

Wspaniałe stare lipy, pamiętające niektóre Świętopełków i Samborów, otaczają ten dworek, który sprzedano w tych dniach na rozebranie! Wraz z tym dworkiem znika z powierzchni jeden z najstarszych zabytków polskich w Sobotach.

Kto sprzedał — o tem nie czytamy nawet w pismach poznańskich. Otóż dodamy tu, że zabytek ten był własnością klasztoru Cystersów w Oliwie — dawniej polskiego, później obsadzonego przeważnie przez księży świeckich, Niemców. Z ich to ręki przeszedł ten zabytek na własność rządu pruskiego, który w myśl zasady Bismarkowskiej „ausrotten“ sprzedał go obecnie na rozbiórkę, mimo że zupełnie dobrze się trzymał i był zamieszkiwany.

Dodać w końcu należy, pisze „Kurjer Poznański“ — że jeszcze w drugiej połowie XVIII. wieku całe niemal Soboty z przyległemi włościami były w posiadaniu wojewody hr. Przebędowskiego, a krewniak jego hr. Sierakowski założył tu wielki i piękny park, oraz zbudował dworek z wieżycą.

Z Otwocka pod Warszawą.

Położenie naszego uzdrowiska staje się z każdym dniem nienormalniejsze. Miejscowość ta coraz bardziej się rozrasta, gdyż skutkiem drożyzny mieszkań w Warszawie dużo osób przeniosło się tam na stały pobyt. Wil i domów przybywa coraz więcej, prócz tego Otwock z każdym rokiem zbliża się do typu prawdziwej stacji leczniczo-klimatycznej. Prócz licznych sanatorjów dla chorób płucnych powstały tu w ostatnich latach zakłady dla chorych wewnętrznych, nerwowych, a nawet przed kilku laty założona została wielka kolonja dla umysłowo chorych.

Stałych mieszkańców liczy Otwock około 15.000, a przyjezdnych, przeważnie chorych, bywa w ciągu roku około 30.000.

I oto w tak gęsto zaludnionem uzdrowisku nie obowiązują żadne zgoła przepisy sanitarno - hygjeniczne, które by w jakikolwiek sposób regulowały zbiorowe życie.

Kulturalniejsze żywioły obywatelskie w Otwocku walczą o podniesienie i uzdrowotnienie tej miejscowości (wszystkie sanatorja i lepsze pensjonaty są skanalizowane; niedawno założona została elektrownia, dzięki której wiele zakładów i niektóre ulice zostały oświetlone światłem elektrycznem); wszelkie ich jednak usiłowania rozbijają się o opór mniej kultu-

ralnych jednostek, które korzystając z braku jakichkolwiek przepisów sanitarnych i z zupełnej bezczynności władz, czynią, co uważają dla siebie za dogodne, nie licząc się zgoła z dobrem ogółu, a często szkodząc ogółowi i przyczyniając się tym sposobem do upadku miejscowości.

Wobec takiego stanu rzeczy szerokie grono kulturalniejszych obywateli otwockich zwróciło się do gubernatora z prośbą o wydanie „obowiązujących postanowień sanitarnych“ dla Otwocka na wzór tych, jakie władze wydały dla Ciechocinka i Druskienik.

Należy się spodziewać, iż władza postara się o zadosyćuczynienie słusznym żądaniom obywateli.

Prócz tego obywatele otwoccy w podaniu tem proszą o wyodrębnienie miejscowości tej w samodzielną jednostkę administracyjną, co znacznie ułatwi ścisłe wykonanie przepisów sanitarnych i w ogóle przyczyni się do rozwoju uzdrowiska.

Dr. M. S.

Sekcje naukowe Związku.

Niezmiernie interesujący wykład inż. Juliusza Pinkusa z Pragi na temat »O spalaniu śmieci i odpadków stałych w zdrojowiskach« wygłoszony został w dniu 9 b. m. na posiedzeniu połączonych Sekcji balneolekarskiej i balneotechnicznej. Prelegent przedstawił tę sprawę z najnowszego i jedynie racjonalnego stanowiska hygjeny i techniki, która odpadki wszelkie zużywa dziś w umiejętny sposób w formie paliwa jako wytwórczą siłę dla produkcji ciepła (ogrzewania łazienek, zbiorników wody min., etc.) ew. światła. Łączy się też z tem osobny rodzaj przemysłu w wyrobach z takich spalanych odpadków a nadewszystko, wzorowe ich usuwanie i spalanie w pomysłowych piecach, podług przedstawionych w ilustracjach konstrukcji, jest jednym z najważniejszych zadatków uzdrowotnienia zdrojowisk.

Dziękowano też Szan. prelegentowi gromkimi oklaskami za tak pouczający wykład.

Następne posiedzenia odbędą:

Połączone Sekcje: balneolekarska, techniczna i przemysłowa w czwartek dnia 23 stycznia o godz. 6 wieczorem. Wykład na temat »O ochronie piękności zdrojowisk« wygłosi Prof. Dr. Władysław Kubik.

Połączone Sekcje: balneolekarska, balneotechniczna i przemysłowa w czwartek d. 30 stycznia o godz. 6 wiecz. Wykład na temat »Porównanie składu chemicznego wód krajowych z zagranicznemi oraz kosztów leczenia się w kraju i zagranicą« wygłosi Prof. Dr. Ciesielski.

Wiadomości bieżące.

Serdeczne podziękowanie zasyłamy na tej drodze wszystkim P. T. Przyjaciołom Kraj. Związku zdrojowisk i uzdrowisk tudzież »Naszych Zdrojów« w kraju i zagranicą za przysłane nam życzenia noworoczne tudzież gratulacje z powodu otrzymania koncesji na »Bank Zdrojowisk« i wyrazy uznania za równie pouczający jak wspaniale wydany Numer noworoczny »Naszych Zdrojów“.

W poczet członków Krajowego Związku zdrojowisk i uzdrowisk przystąpili: Prof Dr. Józef Wiczkowski we Lwowie, Dr Tadeusz Spiss, c. k. komisarz Namiestnictwa Lwów, Dr. Mieczysław Berger, lek. zdroj. Lwów Iwonicz, Józef Ćwiertniewicz, właść. real. w Krościenku n. D., Janina Glińska, właść. realn. w Hrebenowie (Warszawa), Spółka właśc. Truskawca p. n. »Zdroje Truskawieckie“, Marja Stromengerowa, żona przemysłowca, Lwów, inż. wydz. kraj. Roman Rogowski, Lwów, Dr. Zdzisław Szczepański, lekarz zdroj. Marjenbad Lwów, Henryk Vorlicek, dyr. zakł. zdroj. kąp. w Podjebradach (Czechy), Karol Bratkowski, właść. zakł. leczn. w Brzuchowicach pod Lwowem.

Powszechne wykłady z zakresu rodzimego przyrodolecznictwa (zdrojowiska, uzdrowiska, rodzime wody mineralne) przyjął na prośbę Kraj. Związku zdrojowisk i uzdrowisk Zarząd Powszechnych Wykładów uniwersyteckich do programu tegorocznej serji wiosennej po 11. miastach prowincjonalnych. Dla pozostałych jeszcze miast 18. odbędą się te wykłady w jesieni.

Wiosenna zatem serja Uniwersyteckich wykładów powszechnych o rodzimem przyrodolecznictwie obejmie w dniach od 9 lutego do 16 marca, miasta następujące: Bolechów, Brody, Kałusz, Komarno, Lisko, Mościska, Przemyślany, Sądowa Wisznia, Skole i Tarnopol. W Nrze następnym podamy spis prelegentów - lekarzy, uproszonych przez Kraj. Związek zdrojowisk do wygłoszenia wykładów jakoteż ściśle oznaczone ich terminy w każdej z wymienionych powyżej 11 miejscowości kraju.

W sprawie zaliczenia Bystrej w Galicji w poczet uzdrowisk statutowych po myśli ustawy z duia 11 października 1908 Dz. p. p. Nr. 133 wydał Kraj. Związek zdrojowisk i uzdrowisk na żądanie Wydziału Krajowego na podstawie udzielonych sobie aktów szczegółowo opracowaną przez Dra Praschila, zasadniczo przychylną opinję, zaopatrzoną jednak w ściśle umotywowane zastrzeżenia natury sanitarnej i hygjenicznej.

Opinja ta odesłana została Wydziałowi Krajowemu do ostatecznego orzeczenia w dniu 31 z. m.

Wisła na Śląsku w rękach polskich. Jak swego czasu donosiliśmy, od kilku lat wisiało nad Wisłą niebespieczeństwo, iż znany tam hotel »Piast« wraz z zakładem wodoleczniczym przejdą w ręce niemieckie. Dotychczasowy właściciel p. Bogdan Hoff nie mógł tych posiadłości utrzymać a chodziły już słuchy, że przy najbliższej licytacji dostaną się one w ręce »Nordmarku« lub komory arcyksiążęcej. Oddziałało by to fatalnie pod względem narodowym na polskość całej gminy, tej prawdziwej perły Śląska. Z radością przeto powitać należy, że przy onegdajszej licytacji sądowej w Skoczowie posiadłości te dostały się ostatecznie w ręce polskie, w posiadanie specjalnie w tym celu zawiązanej »Spółki wiślańskiej«.

Do licytacji obok innych stanęli i własność nabyli pp. JE. ks. Juliusz Bursche, superintendent generalny z Warszawy, właściciel wilii w Wiśle; Dr. Otto Bujwid, prof. Uniw. w Krakowie; Dr. Juljan Gertler, adw. kraj. w Krakowie. Nadto do »Spółki wiślańskiej« należą pp.: Henryk Dynowski, dyrektor w Warszawie, właściciel willi w Wiśle; dr. Zbigniew Paderewski, lekarz w Warszawie, właściciel wilii w Wiśle; Edward Geisler, przemysłowiec w Warszawie; Marja z Meylertów Nowodworska w Warszawie; Jan Szturc, rodem z Wisły, dotychczasowy administrator i buchalter »Macierzy Szkolnej«, i kilku innych Ślązaków.

Spółka ta nabyła hotel »Piast«, zakład wodoleczniczy i kilka przynależnych do tego realności wraz z gruntem obszaru 14 morgów. Oprócz tego zakupił Dr. Gertler 3 wille wraz z gruntem, także dotychczasową własność pp. Hoffów.



Zakopane: Pośrednia grań (2479 m.)

Jak się dowiadujemy, hotel i zakład wodoleczniczy zostaną zupełnie przebudowane i urządzone z pełnym komfortem europejskim. Przebudowa rozpocznie się w jak najszybszym czasie, aby otwarcie całego zakładu nastąpić mogło już 1. czerwca b. roku.— Agendy hotelowe prowadzić będzie członek Spółki, p. Jan Szturc.

Drugi Zjazd neurologów, psychiatrów i psychologów polskich, zgromadził d. 20. z. m. w Krakowie przeszło stu przedstawicieli tych gałęzi wiedzy, przybyłych z Warszawy, Poznania, Wilna, Łodzi, Kalisza, Lwowa, Wiednia, Genewy i Paryża.

Przebieg obrad Zjazdu uwydatniał daleko posunięte prace naukowe i organizacyjne w tej dziedzinie, czy to zogniskowane w towarzystwach naukowych czy w całym szeregu instytutów jak pracowni, pawilonów szpitalnych, kolonji, zakładów i szpitalów, popierane specjalnemi wydawnictwami jak »Neurologja Polska« w Warszawie i »Ruch filozoficzny« we Lwowie.

Zamknięcie Zjazdu nastąpiło d. 23. grudnia na posiedzeniu wieczornem, któremu przewodniczył Dr. Flatau wspólnie z Drem Chłapowskim i Goldflamem. Odczytano wnioski członków Zjazdu, dotyczące projektowanych tematów na Zjazd następny.

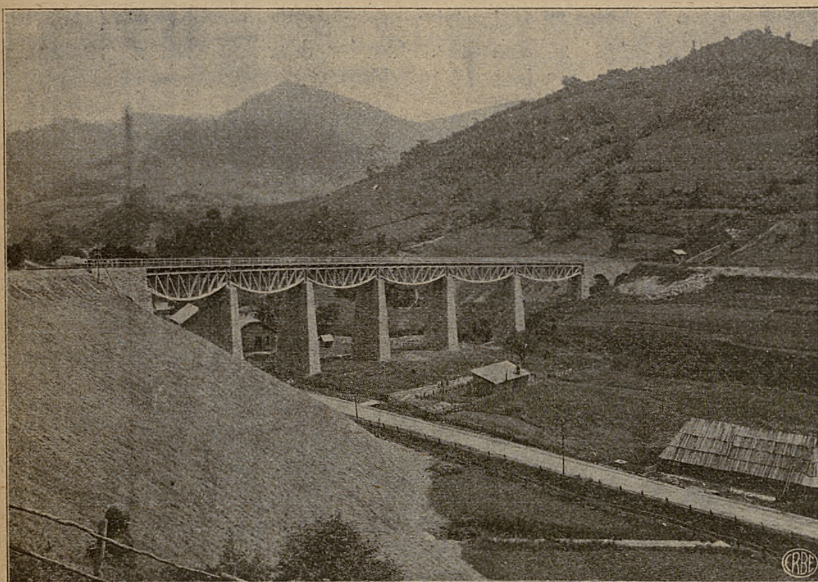
Uchwały Zjazdu są następujące: 1) Zjazd powierza utworzenie polskiego Towarzystwa Neurologiczno - psychiatrycznego komitetowi organizacyjnemu krakowskiemu. 2) Zjazd uznaje potrzebę utworzenia czasopisma, poświęconego wyłącznie psychologii doświadczalnej. 3) Zjazd poleca zakładanie Towarzystw wstrzemięźliwości oraz zakładanie przytułków, względnie tanich uzdrowisk dla alkoholików.

Po odczytaniu uchwał Zjazdu Dr. Radziwiłłowicz wspomniał o wnioskach I go Zjazdu neurologów w Warszawie i wprowadzeniu w życie niektórych projektów; między innymi zdał sprawę z układania polskiego słownictwa psychologicznego, które jest już na ukończeniu.

Zjazd odznaczał się wysokim poziomem naukowym obrad i świetnem urządzeniem.

Następny Zjazd odbyć się ma za dwa lata we Lwowie.

I Zjazd hygjenistów polskich odbędzie się we Lwowie od 20 do 23 lipca 1913 r. Urządzeniem Zjazdu zajmuje się Komitet gospodarczy, którego skład jest następujący: Prof. Panek, przewodniczący, Dr. Kalikst Krzyżanowski i Dr. Legeżyński, zastępcy przewodniczącego; Dr. Kaczorowski, sekretarz jeneralny; Dr. Opieński, skarbnik. Członkowie Komitetu gospodarczego: protomedyk Dr. Lachowicz, Dr. Bernadzikowski, doc. Dr. Biegeleisen, Prof. Grabowski, Prof. Kucera, Prof. Wiczkowski, Prof. Bądzyński, Prof. Popielski, Prof. Raczyński, doc. Dr. Piasecki, Drowie Wyrzykowski, Bett, Emil Müller, Józef Starzewski, Kasparek, Kuhn, Prof. Łukasiewicz, Dr. Mikołajski i W. Włodzimirski.



Sianki: Dolny Wiadukt w Użoku.

Zjazd, który obejmować będzie wszystkie zagadnienia zdrowotne doby współczesnej, dzieli się na następujące sekcje: 1. Mikrobiologja i choroby zakaźne. 2. Walka z gruźlicą. 3. a) Hygjena fizjologji i żywienia, b) Walka z alkoholem i używkami. 4. Hygjena wieku dziecięcego i młodzieży; a) Hygjena dziecka przedszkolnego, b) hygjena szkolna, c) wychowanie fizyczne. 5. Hygjena miast. 6. Hygjena ludu i wsi. 7. Hygjena zawodowa i opieka nad klasami pracującemi (robotniczo przemysłowa). 8. Opieka nad chorymi: a) Szpitalnictwo, b) Ratownictwo i pielęgniarstwo. 9. Hygiena zdrojowisk i uzdrowisk. 10. Hygjena wojskowa. 11. Statystyka sanitarna i demografja.

Zjazd łączy zagadnienia zdrowotne, dotyczące wszystkich ziem polskich. W tym celu zorganizowane zostały komitety zamiejscowe: w Krakowie, Warszawie i Poznaniu. Posiedzenia Zjazdowe będą dwojakiego rodzaju: plenarne i sekcyjne. Na posiedzeniach plenarnych omawiane będą sprawy ogólne, na sekcyjnych zaś fachowe.

Według regulaminu Zjazdowego Komitet gospodarczy przyjmuje członków i uczestników Zjazdu. Członkiem Zjazdu może być każda osoba zajmująca się hygjeną czy to pod względem naukowym, czy też praktycznym. Osoby, należące do rodziny członka, jakoteż uczniowie wyższych zakładów naukowych, mogą brać udział w Zjeździe jako uczestnicy.

Bliższe szczegóły jak regulamin Zjazdu, organizacja sekcji i porządek Zjazdu rozesłane będą równocześnie do wszystkich Towarzystw hygjenicznych i lekarskich, jakoteż do ich organów. Wszelkich wyjaśnień udziela sekretarz Zjazdu, Dr. Bronisław Kaczorowski, Lwów, Chorążczyzna l. 22.

Osoby, pragnące wygłosić odczyty w sekcjach, zechcą zgłosić je do sekretarza Zjazdu lub do gospodarzy lub sekretarzy poszczególnych sekcji najpóźniej do 15 maja 1913 r. i załączyć krótką treść odczytu (około 50 wierszy druku), aby mogła być umieszczoną w książce, służącej do użytku Zjazdu.

Szczegóły dotyczące programu Zjazdu, ulg, pomieszczenia członków przyjezdnych, przyjęć i wycieczek, poda Wydział gospodarczy w odpowiednim czasie, a to najpóźniej do 15 czerwca 1913 r.

Dr. Bronisław Kaczorowski, Sekretarz Zjazdu. *Prof. Dr. Kazimierz Panek,* Przewodniczący Zjazdu.

Warszawskie Towarzystwo lekarskie w sprawie Zakopanego zaznaczyło bardzo znacząco swe poglądy i wynikające stąd wskazania pod adresem Wydzfału krajowego.

Na jednem z ostatnich posiedzeń Tow. lekarskiego w Warszawie, dr. K. Chełchowski odczytał rzecz p. t. »Choroby zakaźne i śmiertelność w Zakopanem«.

Z badań prelegenta wynika, że lubo Zakopane nie wyłącza bezwzględnie żadnej bodaj choroby zakaźnej, ale choroby te ulegają tam wybitnemu zahamowaniu, a zwłaszcza od czasu kulturalnego podniesienia Zakopanego nie dają silnych epidemji, trudno się szerzą, często n. p. nie przechodzą do Kościelisk, zjawiają się rzadziej, słabsze i z opóźnieniem, natomiast często zaciągają się na lat kilka, a nieraz dają i później jeszcze sporadyczne przypadki. Czystość i suchość powietrza, silna insolacja, wielka ilość azotu, trudniejsze gnicie, mniejsza liczba owadów, rzadsze zaludnienie — zapewne grają tu główną rolę.

Te, wyjątkowo pomyślne, warunki hygjeniczne zginą jednak z chwilą, gdy Zakopane zamieni się w brudne miasteczko galicyjskie, czego można się już obawiać ze względu na pospieszne zabudowanie Równi Krupowej, zamierzone ustanowienie targów na bydło, brak planu regulacyjnego, brak kanalizacji ogólnej przy coraz liczniejszych kanalizacjach dzikich, jednodomowych, z niczem się nie liczących.

Prelegent wnosi przeto, aby Warsz. Towarzystwo lekarskie zwróciło się do galicyjskiego Wydziału krajowego z prośbą o spie-

szne a głębsze wniknięcie w konieczności sanitarne Zakopanego, póki jeszcze nie zatraciło ono swojego charakteru uzdrowiska.

Po dyskusji, w której uczestniczyli doktorowie Sokołowski i Trzciński, Towarzystwo lekarskie postanowiło przesłać pracę dra Chełchowskiego protomedykowi Galicji z prośbą o uwzględnienie wyrażonych w niej życzeń.

Jubileuszowy Nr. noworoczny „Nowin lekarskich" w Poznaniu witamy wraz z całą prasą lekarską wyrazami hołdu dla wytrwałej, 25 letniej pracy założycieli i poczytnej liczby redaktorów i współpracowników wydawnictwa jakoteż życzeniami dalszego jak najlepszego powodzenia i zasług dla nauki lekarskiej. Wysoki poziom naukowy »Nowin lekarskich«, selekcja najwybitniejszych autorów, bogactwo prac oryginalnych, ich wielostronność, zestosunkowanie z piśmiennictwem lekarskiem całej Polski, ruchem naukowym uniwersytetów tudzież towarzystw lekarskich, wreszcie ta najcenniejsza wierność ideałom Karola Marcinkowskiego, przekazywana w spuściźnie kolejno następującym po sobie redaktorom aż do dzisiejszego Dra Łazarewicza, — oto niespożyte zalety wydawnictwa, którego jubileusz 25-lecia tak gorącymi wyrazami uznania powitał świat lekarski polski.

„Lekarz Wileński". Ukazał się w Wilnie Nr. 1 (styczeń 1913 r.) miesięcznika, poświęconego medycynie ogólnej. Redaktorem i wydawcą jest Dr. M. Minkiewicz, sekretarzem Dr. Jan Boguszewski.

„Ziemia Stryjska", oto tytuł tygodnika, którego pierwszy Nr. nader korzystnie się przedstawia: »Ziemię stryjską«, wydaje polska organizacja narodowa w Stryju. Redakcję prowadzi komitet, wybrany z łona organizacji narodowej. Nowe pismo witamy serdecznem życzeniem, aby swą pieczą objęło rownież sprawy licznych w tej ziemi zdrojowisk i uzdrowisk, miejsc turystycznych, sportowych, jako wydatnej gałęzi gospodarstwa krajowego.

Pod adresem Redakcji „Kalendarza Słowa Polskiego" zgłaszamy zapytanie, dlaczego już drugi rok z rzędu nie raczy zamieścić w spisie zakładów i towarzystw, mających siedzibę we Lwowie ani Kraj. Związku zdrojowisk i uzdrowisk, ani Zakładu kredytowego Związku ani Składnicy wód mineralnych, nie mówiąc już o »Biurze informacyjnem« Związku, którego adres tak bardzo jest poszukiwany w sezonie kąpielowym.

Zgoła trudniejszem jeszcze do wytłumaczenia jest opuszczenie w spisie czasopism, we Lwowie wydawanych, illustrowanego tygodnika »Nasze Zdroje«, o którym chyba Redakcja Kalendarza tego wie dobrze, skoro już czwarty rok z rzędu drukuje się to pismo w drukarni »Słowa Polskiego«.

O te rażące opuszczenia dopominamy się nie w naszym interesie lecz tych tysięcy i dziesiątek tysięcy, interesowanych z miasta i kraju całego w każdej z powyż wymienionych instytucji.

Zalecamy przeto zawczasu uzupełnienie działu informacyjnego w wydaniu przyszłorocznem Kalendarza, tembardziej gdy przy pobieżnem nawet przeglądnięciu go zauważyliśmy liczne podobne niedostatki jak n. p. brak kościoła św. Elżbiety w spisie kościołów, opuszczenia wielu lekarzy w ich wykazie — natomiast w spisie wydawnictw figurują nieboszczyki jak »Nasz Kraj«.

O uczestnictwie Galicji w wystawie kijowskiej i zamierzonej na ten cel budowie wielkiego pawilonu galicyjskiego przemysłu i handlu wzmiankuje świeżo »Kurjer warszawski«. Atoli wobec dłużej już trwającej przerwy w pracach dotyczącego Komitetu należałoby zawczasu uchylić nasuwające się z tego powodu wątpliwości co do wykonania powiętych postanowień.

Na Zjeździe lekarzy w Kijowie, odbytym ubiegłego tygodnia, wygłosili z pośród Polaków odczyty: Doc. Dr. Żebrowski, autor oryginalnej pracy doświadczalnej, zamieszczonej niedawno w »Naszych Zdrojach«, Dr. Nowaczek i Dr. Bylina. Szerszą dyskusję wywołała sprawa leczenia gruźliczych kumysem, przeciw czemu stanowczo oponowali prof. Dr. M. Janowski z Petersburga i Dr. Szerwiński z Moskwy.

Wieść o oberwaniu się skały nad Prutem w Jaremczu zelektryzowała szerokie koła przyjaciół tego pięknego uzdrowiska, tembardziej, gdy na możliwość podobnego wypadku zwracano niejednokrotnie uwagę starostwa. Niestety nie doczekano się z tej strony ani oceny niebezpieczeństwa ani zarządzenia jakichkolwiek środków. I oto zeszłego tygodnia oberwała się nagle w pięknem miejscu u wodospadu Prutu skała wraz z rosnącemi na niej drzewami a spadłszy na żelazną kładkę, wiodącą na Bachrowiec, załamała ją. Szczęściem tylko nazwać można, że wypadek ten zdarzył się teraz, a nie w lecie, gdy do wodospadu Prutu dążą liczne zastępy letników i turystów. Jakie by wówczas były następstwa, strach pomyśleć.

Sezon zimowy w Zakopanem — po za liczną frekwencją Zakładów Dra Dłuskiego i Dra Chramca — nie dopisał dotychczas tak, jak się tego spodziewano. Największego i wartościowego ożywienia dodają mu sporty. Poza tem, jak zaznacza »Głos Narodu«, produkcji i widowisk jest wiele — za wiele, i to ogromnie szkodzi i źle się odbija na frekwencji. Za wiele jest przedewszystkiem produkcji kabaretowych i dziwić się należy właścicielom wil i pensjonatów, że protegują tych wędrownych »artystów z Bożej łaski«, którzy potem wyprawiają pijatyki i budzą ze snu mieszkańców. Zresztą sama forma występów »kabarecistów« jest wysoce niesmaczna i obniżająca zawód aktorski. Bo oto taki pan kabareciarz X lub Y przychodzi do pensjonatu i za parę koron, kiedy goście spożywają kolację, pokazuje swoje sztuki. Należałoby temu zaradzić i kres tym produkcjom powinien położyć »Związek artystów teatrów polskich« boć przecie występy takie chwały polskiej sztuce wcale nie przysparzają.

Kurs narciarski w Sławsku, urządzony przez K. T. N. w czasie od 25. do 29. ub. miesiąca, zgromadził 76 osób (18 kobiet), z których 44 znalazło pomieszczenie w schronisku, resztę zaś rozmieszczono po kwaterach. Pierwszego dnia udały się oba kursy a więc szkoły alpejskiej pod wodzą Dra R. Kordysa i norweskiej z inż. Dudrykiem na ćwiczenia wstępne. Wieczorem powitano na stacji inż. Wernera Werenskiölda, kierownika kursu norweskiego i wśród śpiewów wprowadzono go przy blasku lampionów do schroniska. Pod jego wodzą wyruszył nazajutrz kurs norweski na Trościan; przy dość dobrym śniegu, wykazał tu gość wielką wprawę i pewność zjazdu. — Wieczorem powróciliśmy do schroniska, gdzie wśród miłych wywczasów przy dźwiękach zaimprowizowanej muzyki, złożonej z harmonii, gitary i mandoliny, rozwinęły się figury mazurowe przed oczyma Norwega. Nazajutrz próbowano skoków



Sianki: Główny Wiadukt w Użoku.

na nowo zbudowanej odskoczni, jednak z powodu nieszczególnych warunków z dość słabymi wynikami. Werenskiöld skoczył na 20, uczniowie jego na 8—12 m. W sobotę 28. odbyły się na Zełenym Werchu ćwiczenia w terenie, egzaminy uczestników, które wypadły zadowalająco i pozwoliły na odbycie w ostatni dzień kursu t. j. w niedzielę całodniowej wspólnej wycieczki na szczyt Trościana. Pochlebnie wypadła ocena Werenskiölda, który podnosił odwagę, zręczność, fantazję narciarską i żywy temperament Polaków. Większość gości odjechała wieczorem do Lwowa, 5 zaś lepszych turystów udało się z Werenskiöldem w pasmo Borsawy na Stoja, którego jednak z powodu nagłej odwilży nie można było zdobyć, tak że poprzestano jedynie na Płaju. Po powrocie do Lwowa gościlo K. T. N. w wieczór Sylwestrowy swego gościa, który udał się potem wprost w Sudety na kurs narciarski. M. S.

Otwarcie i poświęcenie schroniska T. T. N. w Zakopanem na Kalatówkach rozpoczęło się w niedzielę 5. b. m. nabożeństwem, odprawionem w kościółku Braci Albertów pod Kalatówkami o g. 10 rano przez prałata ks. K. Kaszelewskiego, przy bardzo licznym udziale narciarzy i zgromadzonej publiczności Następnie oddał inż. Aleksander Bobkowski im. komisji budowlanej T. T. N. ukończone schronisko prezesowi Twa p. Fischerowi, który w cieplych słowach podziękowawszy komisji za trudy i pracę, oddał schronisko do użytku publicznego.

Poświęcenia budowy dokonał ks. prałat Kaszelewski, który w podniosłej przemowie ocenił szlachetność sportu narciarskiego, zbliżającego ludzi do Boga i do przyrody, a także wielkie jego społeczne znaczenie.

Przemawiali następnie delegaci: im. K. T. N. Dr. T. Kossowicz życząc bratniemu Twu pomyślnego rozwoju i wyrażając radość z powodu otwarcia drugiego polskiego schroniska narciarskiego; im. krak. A. Z. S. mówił p. Małachowski, im. Bielskiego klubu zimowego p. Kroczek, im. S. N. A. K. T. p. U. Wisłocki, im. Sekcji narciarskiej Beskid, p. Bączkowski z N. Sącza.

Życzenia nadesłali. K. T. N., Dr. Tad. Smoluchowski, Dr. R. Kordys ze Lwowa, Kraj. Związek Turystyczny z Krakowa, Sekcja Narciarska T. T. z Zakopanego.

Poczem ugaszczał Wydział T. T. N. przybyłych delegatów skromnym posiłkiem w schronisku — gdzie wszyscy wciągneli swe nazwiska do księgi pamiątkowej, między tymi był i hr. Władysław Zamoyski, właściciel Zakopanego, którego hojnej ofiarności zawdzięcza T. T. N. grunt pod schronisko i wydatną pomoc podczas budowy. dalej dyr. Szemborski, naczelnik gminy Roj, delegaci Karpackiego Twa Narciarzy ze Lwowa Dr. Tad. Kossowicz i inż. Maksymilian Dudryk, Akad. Związku Sportowego z Krakowa p. Jan Małachowski i Józef Grabowski, z Sekcji Beskid z Nowego Sącza p. Z. Bączkowski i W. Janczy.

Wśród licznie zebranej publiczności przeważali narciarze. Pogoda dopisała w zupełności. Widok przepyszny i otoczenie schroniska najwspanialszymi terenami uzasadniały celowość budowy właśnie w tem miejscu.

Z piśmiennictwa i wydawnictw.

Encyklopedja Polska. Tom I. Dział I. *Geografia fizyczna ziem polskich.* Nakład Akad. Umiej. Kraków. Druk. Uniw. 1912. str. 464. 8⁰.

Kto zetknął się bliżej z literaturą balneologiczną polską, ze zdumieniem zauważyć musi, że przed laty 40, szczególnie w okresie od 1870 do 1880 zajmowano się zdrojowiskami naszemi znacznie więcej niż dzisiaj. W czem leży przyczyna tego dziwnego zjawiska, nie tu miejsce dociekać. (Było to zasługa ś. p. Prof. Dra Korczyńskiego. P. R.). Budziliśmy do życia nową gałąź przemysłu a tak łatwo i prędko w zapale ostygli? Dlatego też dzisiaj każda na tem polu zjawiająca się praca powinna być skrzętnie i radośnie notowaną. Niech pociąga i zachęca.

Leży przed nami właśnie pierwszy tom monumentalnego wydawnictwa krak. Akademji Umiętności. Brakowało nam dotąd obrazu całej kultury polskiej w jej historycznym rozwoju. Takiej olbrzymiej pracy syntetycznej nie mógł się podjąć jeden człowiek, choćby gieniusz. Najwybitniejsi zatem przedstawiciele nauki polskiej dokonali pod egidą i sumptem Akademji Umiejętn. i Wszechnicy Jagiellońskiej zbiorowo wydania wiekopomnego dzieła. Oto wyszedł pierwszy tom, którym się zajmiemy ze stanowiska, o ile dotyka naszych zdrojowisk. Encyklopedja pisana ściśle naukowo i przedmiotowo — za mało może popularnie.

Przeszło 45 zdrojowisk i uzdrowisk naszych znalazło uwzględnienie w tem dziele, czy to w rozprawach geologicznych, hydrograficznych, klimatycznych czy fizycznych. Oczywiście, że specjalnie naukowych opisów zdrojowisk tu nie ma; uwzględniano je, o ile tego treść poszczególnych rozpraw wymagała. Ale też nie brak prawie żadnego. Dr. Dunikowski w »Geologji Karpat i Podkarpacia«, Dr. Grzybowski i Weigner w »Płodach kopalnych ziem polskich«, Dr. Rehman w »Opisie fizyczno geogr. ziem polskich, Dr. Romer w »Klimacie« i Dr. Sawicki w »Hydrografii ziem polskich« dotykają wszystkich naszych Truskawców, Szczawnic, Iwoniczów, Rymanowów i t. d. Pracą szczególnie nas obchodzącą jest rozprawa Dra Radziszewskiego »Wody i źródła mineralne«. Trudno o coś bardziej lapidarnego. Jest to bajecznie spreparowany szkielet naszego zdrojownictwa; ani jednego włókna, same lśniące treściwe kości. A takby się o tym przedmiocie czytało dużo...

Daremnie; ani zakreślone ramy wydawnictwa ani sam tytuł całości nie pozwalają na rozszerzanie się.

Lecz gdyby to było jeszcze możliwe, zdałoby się gdzieś w pracach dalszego planu czy to przy omawianiu handlu, przemysłu, rozwoju stosunków gospodarczych, czy też różnych przejawów kultury w Polsce zająć się specjalnie zdrojownictwem, zapraszając n. p. do współpracy »Kraj. Związek Zdrojowisk« czy też Redakcję »Naszych Zdrojów«. Opracowanie tak ważnej gałęzi ekonomicznej należy się choćby takiemu tytanowi pracy niestrudzonej, ofiarnej a budzącej do życia jak »Kraj. Związek Zdrojowisk«, który wprowadził zdrojownictwo nasze na racjonalne pole rozwoju.

A. Teodorowicz.

Aus dem antiken Badewesen. Medizinisch kulturgeschichtliche Studien an Vasenbildern. Von Karl Südhoff. Berlin 1910. Allg. Mediz. Verlangsanstalt. I. Bd IV—70. II Bd. 40. 8⁰.

Piękna i ciekawa książka. Spekulatywny, drobiazgowy umysł niemiecki zalewa literaturę swoją podobnemi dziełami. Najcenniejsze zbiory muzealne i prywatne świata dały autorowi źródło do odtworzenia z rysunków, reliefów i polichronicznych ornamentów przecudnych waz greckich, całego życia kąpielowego klasycznego świata. Od VI w. przed Chr. przesuwa się przed oczyma naszemi rozwój techniki kąpielowej. Od naiwnych prymitywów epoki Homera do wyrafinowanej balneotechniki pałaców w Tiryns, Knossos, do znakomicie urządzonych łazienek w gimnazjach w Priene i Pergamon. *Nil novi...* Wszystko tam już było znane prócz najnowszych zdobyczy techniki. A więc i gąbki, i buciki kąpielowe i czepeczki do ochrony włosów kobiecych i wanny o prześlicznych kształtach i ozdobach barwnych i wanienki na nogi, wanny nasiadowe, cudne amfory, z których męska służba kąpielowa zlewała posągowe ciała patrycjuszek. Były i wodociągi i urządzenia znakomite, których dzisiaj nikt nie zna. Kąpiele słoneczno-powietrzne w pachnących gajach pod-ateńskich świątyń tak piękne, celowo urządzone i takie rozkoszne, aż żal bierze, że się w owych nie żyje czasach. Na wszystkiem zaś piętno sztuki. Każda rzecz, drobiazg każdy, do użytku służący, skończenie piękny i ponętny. Liczne i doskonałe ilustracje, wytworne wydanie i treść niezmiernie ciekawa czynią, że książka ta powinna znaleść miejsce w bibljotece każdego, kto się balneotechniką zajmuje. Nauczyć może wiele.

A. Teodorowicz.

